

Konrad Turzyński

A ja się nie wstydzę!



nr 15 z 26 listopada 1989 r., str. 15

[wszystkie numery tej gazety z 1989 r. są dostępne pod adresem:
<<http://www.solidarnosc.org.pl:8080/dlibra/docmetadata?id=119&from=publication&>>]

[...] na pomoc Anglii i Francji czekamy bezskutecznie już 50 lat.

kmdr por. Leon Pająk

Nie uważam się za lewicowca (choć kiedyś było przeciwnie) nie traktuję postawy roszczeniowej jako czegoś typowego dla jakiegokolwiek sympatycznego mi zestawu poglądów. Wreszcie – nie jest mi obce coś w rodzaju poczucia dumy, nie tylko osobistej, ale także narodowej. Ale... myśli wyrażone przez Jana Leskiego w artykule *"Oddajemy ostatnie szanse"* (**"Tygodnik Gdański"** nr 1¹ z 20 sierpnia 1989 r.) budzą mój stanowczy i namiętny sprzeciw.

Pan Jan Leski poczuwa się do wstydu przed Niemcami, Amerykanami, Brytyjczykami, Francuzami i Włochami za to, że niektórzy moi rodacy zwracali się do prywatnych i rządowych instytucji we wskazanych tu krajach o znaczną pomoc materialną dla Polski, albo wyrażali publicznie rozczarowanie zbyt małą ich zdaniem wielkością pomocy obiecywanej przez te instytucje. Otóż nie, ja nie tylko nie wstydzę się za tych rodaków (bez względu czy politycznie sympatyzuję z nimi, czy wręcz przeciwnie), ale nawet uważam, że – z pewnymi zastrzeżeniami – takie roszczenia o zwiększenie pomocy udzielanej naszemu krajowi są uprawnione, przynajmniej wobec niektórych państw i narodów Zachodu.

Rządy i obywatele owych państw nie są, rzecz jasna, odpowiedzialne za to, że ogromną, idącą w miliardy dolarów, porcję pomocy kredytowej zmarnowały władze PRL, m. in. w latach 70-tych i 80-tych. Jednakże argument, że kraj ponad miarę zadłużony i z tego powodu niewypłacalny nie ma prawa oczekiwać pomocy w postaci umorzenia różnych jego długów, odroczenia ich spłacania lub złagodzenia należności wynikających z odsetek, albo wreszcie w postaci nowych pożyczek lub kredytów – otóż taki argument jest w moich oczach właśnie formą posługiwania się zasadą zbiorowej odpowiedzialności. Zaciąganie zagranicznych zobowiązań materialnych oraz trwonienie uzyskanych w ten sposób dóbr odbyło się przecież niezależnie od woli i, w przeważającej mierze, bez wiedzy ogółu

¹ Na str. 16 tego numeru.

obywateli PRL, natomiast ciężar wykonywania tych zobowiązań jest i będzie rozkładany na nich właśnie (a także na nowe pokolenie).

Jeśli ktoś chciałby mnie w tym miejscu "zgasić" odwołując się np. do (przypomnianych dwa lata temu² w Gdańsku przez papieża Jana Pawła II) słów św. Pawła³ "*jeden drugiego brzemiona noście*", to odesłałbym tego kogoś do ewangelicznej przypowieści o niemiłosiernym dłużniku (Mat. 18, 23-35). To przecież państwo zwane PRL jest winne Zachodowi "sto denarów", gdy tymczasem tenże Zachód jest winien polskiemu narodowi "dziesięć tysięcy talentów".

Niemcy zachodnie uważają się (mniejsza tu o to, czy trafnie) za jedyne spadkobiercę III Rzeszy – jednego z pastw, które czynnie wyrządziły narodowi polskiemu i Rzeczypospolitej Polskiej krzywdy nieskończone⁴ przewyższające wszelkie materialne dolegliwości, które my w Polsce od lat odczuwamy, i które moglibyśmy chcieć w jakiejś niewielkiej mierze przerzucić na naszych wierzycieli. Francja, Wielka Brytania i przede wszystkim USA to mocarstwa, które Polskę w czasie II wojny światowej zdradziły. W tym Brytyjczycy aż dwukrotnie – najpierw w obliczu napaści Hitlera, potem w obliczu uwzględnionych w Jałcie⁵ roszczeń Stalina, roszczeń przecież nie tylko terytorialnych. Nie dość na tym. Anglia – ów przysłowiowy⁶ "perfidny Albion" – dopiero⁷ w latach 60-tych zakończyła egzekwowanie od PRL należności pieniężnych za sprzęt wojskowy użyczony Polskim Siłom Zbrojnym na Zachodzie podległym rządowi RP na uchodźstwie, tak jak gdyby nie było prawdą, że z tej drugiej, polskiej strony wniesiono w walkę przeciw hitleryzmowi wkład nieskończone większy, nie dający się wymierzyć w funtach szterlingach: oto Brytyjczycy, choć z trudem, posiadli wystarczającą ilość uzbrojenia, ale nie starczyłoby im żołnierzy do jego obsługi, gdyby nie Polacy, Czesi i inni walczący w brytyjskiej flocie morskiej i zwłaszcza powietrznej... Gdyby prezydent Roosevelt nie był zaślepiony zaufaniem⁸ do "wujaszka Joe" (Stalina), a tym bardziej – gdyby wcześniej Francuzi nie byli podatni na hasło⁹ "*nie będziemy umierać za Gdańsk*", to Polacy żyliby w ciągu minionych 50 lat w

² W trakcie kazania podczas mszy świętej, odprawionej w Gdańsku na Zaspie w dniu 12 czerwca 1987 r.

³ "*List św. Pawła Apostoła do Galatów*", rozdział 6, werset 2.

⁴ Wartość życia ludzkiego (i pewnych dóbr pochodnych odeń lub składających się nań) nieskończone przewyższa wartości, dające się wymierzyć pieniędzmi. Ewangeliczna przypowieść wyraża tę dysproporcję za pomocą liczb skończonych, niemniej jednak – znacznych; jeden talent był równy sześciu tysiącom denarów, toteż dysproporcja pomiędzy dwoma omawianymi tam długami wynosi 1 : 600.000.

⁵ W trakcie konferencji w Jałcie na Krymie (4 – 11 lutego 1945 r.) przywódcy trzech wielkich mocarstw (Stalin, Roosevelt i Churchill) uzgodnili m. in. przynależność Polski do **sowieckiej** strefy wpływów.

⁶ Wyrażenie "*la perfide Albion*" jako negatywny epitet pod adresem Wielkiej Brytanii (lub Anglii) pochodzi z powstałego w 1793 r. wiersza, którego autorem był francuski literat, markiz Augustyn Ludwik de Ximénès.

⁷ Dowiedziałem się o tym w roku szkolnym 1967/68 jako uczeń VIII klasy z podręcznika do wychowania obywatelskiego.

⁸ Właśnie wyrazem tego zaufania do **sowieckiego** dyktatora Józefa Wissarionowicza Stalina był (także) używany przez prezydenta USA Franklina Delano Roosevelta (i szerzej – przez amerykańską propagandę wojenną) epitet "*Uncle Joe*" = "*Wujek Ziutek*", pieszczotliwie określający Stalina.

⁹ Socjalistyczny publicysta i polityk francuski Marcel Déat (później kolaborujący z **prohitlerowskim** "reżymem Vichy" we Francji) w artykule "*Mourir pour Dantzig?*" ("*Umrzeć za Gdańsk?*") opublikowanym 4 maja 1939 r. w gazecie "**L'Oeuvre**" wyraził obawę, że Francja może zostać wmanewrowana w nową wojnę z powodu

państwie na pewno nie idealnym (bo takowego być nie może), ale na pewno nie padliby ofiarą takich poczynań jak rezygnacja¹⁰ z oferty zwanej planem Marshalla w latach 40-tych, nie ponosiliby dziś skutków zbrodniczego marnotrawienia polskiej pracy w czasach Bieruta ani marnotrawienia zachodniej pomocy w czasach Gierka. Owo marnotrawstwo było dokonywane woli nienaturalnie intensywnym zbrojeniom w czasie pierwszej "zimnej wojny", gwoli zbudowania przemysłu wydobywczego-metalurgicznego (i w ogóle ciężkiego), wreszcie gwoli **peerełowskiej**, karykaturalnej odmianie "pogody dla bogaczy".

Dzisiejsi politycy i biznesmeni na Zachodzie nie pamiętają, że uśmierzenie groźby **hitlerowskiej**, a także stosunkowo niewielka liczba ofiar w ludziach poniesiona przez tamtejsze narody w walce przeciwko **III Rzeszy**, były możliwe dlatego, że najpierw nieproporcjonalnie wielką liczbę ofiar w ludziach poniosła niezwykle ekstensywnie (z winy Stalina) walcząca **Armia Czerwona**, a następnie¹¹ (również z winy Stalina) niezmiernie duża ilość szkód biologicznych, ekonomicznych i moralnych spowodował totalitarny nieład ustanowiony¹² przez tęże **Armię** na wschód od tzw. żelaznej kurtyny. Gdyby zrealizowano inny wariant strategiczny, a mianowicie, gdyby wyzwoleńcza ofensywa Anglosasów wiodła przez kraje bałkańskie i następnie naddunajskie, to zapewne więcej tych Anglosasów by poległo, ale Europa wyglądałaby zupełnie inaczej. Łączna ilość poległych żołnierzy koalicji byłaby prawdopodobnie mniejsza¹³, a "żelazna kurtyna", gdyby¹⁴ istniała, przebiegałaby znacznie dalej na wschód, niż to się stało naprawdę. (Tu, zdaje się, opcja Roosevelta¹⁵ przeważała jednak nad opcją Churchilla.) Jak widać, zasada zbiorowej odpowiedzialności byłaby zachodniemu establishmentowi niemiła, gdyby miała się rozciągać na Francuzów, Brytyjczyków, Amerykanów... Tam jednak zakłada się nieświadomość (a może świadomość?), że jest ona w sam raz dobra dla takich wschodnioeuropejskich zbiorowisk, jak "plemię" Polaków lub "stado" Rumunów, które widocznie nie zasługują na pomoc militarną w dobie

przymierza z Polską, nie ustępującą wobec niemieckiego ultimatum w sprawie przyłączenia Wolnego Miasta Gdańska do **Rzeszy Niemieckiej**.

¹⁰ Oferta amerykańskiej pomocy gospodarczej dla krajów europejskich (oficjalnie – ang.: *"European Recovery Program"*) wyrażona w przemówieniu sekretarza stanu USA gen. George'a Marshalla, wygłoszonym 5 czerwca 1947 r. na Uniwersytecie Harvarda; pod naciskiem z Moskwy odrzucona w dniu 9 lipca 1947 r. przez Józefa Cyrankiewicza, premiera marionetkowego rządu w Warszawie. Plan Marshalla realizowano w latach 1948-51.

¹¹ Mętnie napisałem; zamiast: "a następnie" powinno być: "w następstwie czego".

¹² *"Ustalony nieład"* = wyrażenie oznaczające względnie trwałe, a przy tym – naganne moralnie, składniki stosunków społecznych i międzypaństwowych; zostało (po francusku: *"le désordre établi"*) wymyślone i rozpowszechnione przez francuskiego filozofa i publicystę katolickiego o lewicowych poglądach, współtwórcę tzw. *personalizmu otwartego*, Emmanuela Mouniera; obecne też w języku dokumentów **Kościola Katolickiego**, np.: <http://www.kns.gower.pl/stolica/rozbrojenie.htm>.

¹³ Wariant popierany przez Churchilla kosztowałby więcej istnień ludzkich wśród żołnierzy mocarstw anglosaskich, natomiast mniej – wśród żołnierzy **sowieckich**; Roosevelt (w przeciwieństwie do Stalina) liczył się z wielkością strat w ludziach, ponoszonych przez wojska jemu podległe.

¹⁴ Na pewno istniałaby! Nazwę "żelazna kurtyna" (ang.: *"iron curtain"*) jako pierwszy publicznie użył były (już wtedy) premier brytyjski Winston Churchill w dniu 5 marca 1946 r. podczas przemówienia w mieście Fulton w amerykańskim stanie Missouri: *"Od Szczecina nad Bałtykiem do Triestu nad Adriatykiem zapadła żelazna kurtyna dzieląc nasz kontynent."* Przed II wojną światową żelazna kurtyna (jeszcze bez takiej nazwy; franc.: *"avant la lettre"*) w Europie przecież już istniała – była po prostu granicą **Związku Sowieckiego**.

¹⁵ Amerykański prezydent wołał te kierunki uderzeń na Niemcy, jakie zrealizowano faktycznie; brytyjski premier zamierzał uderzeniem przez Bałkany zapobiec odegraniu przez **Armię Czerwoną** roli "wyzwolicielki" Europy Środkowej (co byłoby korzystniejsze m. in. dla Polski).

wojny z Hitlerem ani na pomoc ekonomiczną w czasach tzw. zbrojnego pokoju, skoro nie zdołały się obronić przed skutkami poczynań Hitlera i potem Stalina.

Mieszkańcy Rumunii mogą już dziś odgadnąć, jak się zachowa Zachód, gdy z ich kraju popłyną prośby o gospodarcze wsparcie. Zapewne nie pomoże i to, że państwo, w którym żyją, podobno już spłaciło wszystkie swoje zagraniczne długi. Ludzie wpływowi na Zachodzie zapewne wyobrażają sobie, że u mieszkańców Europy Wschodniej potrzeby są z natury mniejsze niż u mieszkańców strefy dobrobytu i cywilizacji, podobnie jak tzw. kolorowi jakoby są z natury gorzej rozwinięci uczuciowo i umysłowo niż biali.

Nas to ma nie dotyczyć. Nam będzie się mówiło: "dostosujcie ceny żywności do poziomu światowego" bez oglądania się na to, że płace nie tylko nie doznają podobnego dostosowania, lecz wręcz przeciwnie. Jan Leski twierdzi, że skoro w Polsce nastąpiły pseudowybory i zaistniał *quasi*-rynek artykułów żywnościowych, to możemy liczyć jedynie na czyjaś "wielkoduszność" na Zachodzie. Zgadzam się, że zamiast rynku i demokracji mamy namiastki. Ale nie zgadzam się z użyciem słowa "wielkoduszność". Nasi wierzyciele i ich współdecydenci mogą (i powinni) działać na korzyść Polaków, powodując się nie wielkodusznością, lecz dalekowzroczą kalkulacją ekonomiczną i polityczną, we własnym dobrze pojętym interesie. Będąc przeciwnikiem namiastek właśnie, w 1987 r. po raz pierwszy w latach 80-tych poszedłem do urny, by głosować¹⁶ 2 razy NIE w referendum. Następnym raz[em] poszedł[em] tam nie¹⁷ w 1988, lecz dopiero w 1989 [roku] rozumiejąc, że 35 proc demokracji¹⁸ to tylko namiastka, ale licząc m. in. na to, iż wyłonione w ten sposób władze będą i wobec naszego narodu, i wobec zagranicznych decydentów dostateczną gwarancją przeciw dalszemu marnotrawieniu zachodniej pomocy gospodarczej i polskiej pracy.

Powyżej podkreślałem, że Zachód jest bogaty, ale nie uważam, że bez zażenowania powinniśmy oczekiwać stamtąd pomocy. Obca jest mi mentalność Robin Hooda i Janosika, według której to bogatym należy zabrać, żeby dać biednym. Spadkobiercy naszego niemieckiego nieprzyjaciela i naszych *antyhitlerowskich* aliantów są nam winni pomoc nie dlatego, że cieszą się dobrobytem, lecz z powodu przypomnianych zaszłości historycznych. Artykuł Jana Leskiego wpadł w moje ręce równocześnie z wywiadem, jakiego kmdr por. Leon Pająk, jedyny żyjący dziś oficer spośród obrońców Westerplatte, udzielił toruńskim **"Nowościom"** (z 24 sierpnia 1989). To właśnie ten wywiad zakończył się słowami, które pozwoliłem sobie umieścić jako motto niniejszej polemiki. Wypowiedział je wcześniej inny westerplatteczyk do prez. Busha, Leon Pająk je tylko zacytował. Są aż nadto wymowne.

¹⁶ W dniu 29 listopada 1987 r. obywatele PRL mieli możliwość poprzez głosowanie odpowiedzieć na dwa pytania: "1. Czy jesteś za pełną realizacją przedstawionego Sejmowi programu radykalnego uzdrowienia gospodarki, zmierzającego do wyraźnego poprawienia warunków życia, wiedząc, że wymaga to przejścia przez trudny dwu-trzyletni okres szybkich zmian? 2. Czy opowiadasz się za polskim modelem głębokiej demokracji życia politycznego, której celem jest umocnienie samorządności, rozszerzenie praw obywateli i zwiększenie ich uczestnictwa w rządzeniu krajem?". Komuniści liczyli na wynik "2 razy TAK" (podobnie jak w poprzednim – i pierwszym w dziejach Polski – referendum z 30 czerwca 1946 r. liczyli na wynik "3 razy TAK"), osiągnęli go (wśród uczestniczących w referendum), ale uznali go za niewiążący z powodu nieprzekroczenia przewidzianego ówczesnym przepisem progu 50% wszystkich uprawnionych do głosowania.

¹⁷ Bojkotując wybory, będące wyborami tylko z nazwy (podobnie jak bojkotowałem wybory w latach: 1980 – do Sejmu, 1984 – do Rad Narodowych i 1985 – do Sejmu).

¹⁸ W wyborach z 4 i 18 czerwca 1989 roku 35% mandatów poselskich zostało poddanych formalnie wolnemu wyborowi między pro-komunistyczną koalicją rządzącą w Polsce (niepodzielnie, pod kilku kolejnymi nazwami: BD, FN, FJN i PRON, od zakończenia drugiej wojny światowej) a ugrupowaniami opozycyjnymi.